

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 41. (382). 10. X. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



**PO NOWYM OKÓLNIKU DO STAROSTÓW.**

*Rys. J. Zaruba, Warszawa*

**„Starostą być, ach, to niedobra rzecz“...**

Stara piosenka legionowa w nowej interpretacji.

# FESTIVAL SZTUKI

Festival sztuki... teatr, nauki,  
Lecz to w tem wszystkim jest gorsze,  
Ze przecież największą sztuką nad sztuki:  
Skąd na to wszystko wziąć forse.

Potem festival wszystkich zachwyca —  
Zjeżdżają się Poleszuki,  
Ślązaki, Mazury, a nasza stolica  
Różne wyrabia z nimi sztuki.

Sztuka się wyrwać od różnych „kanciarzy“,  
Sztuka przez kocie brnąć bruki,  
By nie okpili w dancingu i w barze  
Przeróżne wyczynia się sztuki.

W teatrach same stare sztuczki —  
Wnet każdy ma dość nauki...  
Skończy się w barze... na sztuce mięsa —  
Niech żyje festival sztuki!

ALI-BABA.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

## TAJEMNICA URZĘDOWA

Odbywa się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Pan premier przemawia.

— Panowie koledzy — mam dla was radosną nowinę.

Minister skarbu ożywił się.

— Może skarb wygrał na loterii?

— Niel... Wygraliśmy w Genewie — mówi premier...

— Nie może być — krzyknął szczerze minister spraw zagranicznych.

— Tak jest — przyświadczył premier — wygraliśmy w Genewie — przyznano nam kolonję...

W tym momencie dwóch woźnych wniosło na salę posiedzeń wielką mapę.

Premier zbliżył się do mapy i zaczął szukać wyspy.

— Hm... nie widać gołem okiem — powiedział... — ale może który z panów ma szkło powiększające...

Przez szkło powiększające też nie było widać. Ani przez mikroskop. Premier jednak zakończył poszukiwania — mówiąc:

— Ha, trudno — to jest niedokładność naszych kartografów — w każdym razie angielski minister marynarki dał nam słowo honoru, że taka wyspa istnieje! Panowie, wybiła godzina dziejowa — musimy...

— Wydać znaczki pocztowe dla kolonji — zawołał minister poczty.

— Powiększyć korpus policyjny — oświadczył minister spraw wewnętrznych.

— Nie — panowie — odrzekł premier — przedewszystkiem trzeba utworzyć ministerstwo kolonji...

I zaczęła się gorączkowa praca. Powołano ministra. Trzy tysiące urzędników pracuje nad sprawami kolonji. Stworzono korpus rewizorów, którzy będą kontrolować gospodarke w kolonjach.

W stolicy nie było już bezrobotnych. Rewizor, który odbył pierwszą podróż na inspekcję do kolonji, zrobił majątek. Jechał trzy tygodnie w jedną stronę. Otrzymał diety za trzy miesiące i dodatek kolonjalny.

W kraju rósł dobrobyt. Zmieniono wszystkie podręczniki szkolne, gdyż trzeba było dać zmianke o kolonjach. Wycofano z biegu stare atlasy. Wydrukowano nowe mapy szkolne, przyczem wyspa, będąca naszą kolonją, na jednych mapach położona była na oceanie Spokojnym, a na innych na oceanie Indyjskim. Gdy zwrócono się do prezydium rady ministrów, ażeby rozstrzygnąć ostatecznie położenie wyspy — oświadczone, że jest to tajemnica urzędowa.

Zmieniono umundurowanie armji — trzy dywizje otrzymały kaski kolonjalne. Przemysł zawalony był zamówieniami na perkaliki dla murzynów. Niestety — okazało się potem, że murzynów na wyspie wogóle nie ma, ale było zapóźno — przemysł włókienniczy pracował na trzy zmiany. Ferdynand Ossendowski wydał już trzy książki ze wspomnieniami przygód w naszych kolonjach. PIM podawał codziennie notowania temperatury w naszych kolonjach.

Wogóle ruch był w kraju. Okazało się, że gmach ministerstwa kolonji jest za mały, gdyż trzeba było zaangażować sześć tysięcy urzędników dla załatwiania zaległych spraw kolonjalnych.

Aż pewnego dnia minister kolonji otrzymał depeszę. Zbladł i czemprędzej połączył się telefonicznie z premierem.

— Panie premierze — nasza wyspa, która była pochodzenia wulkanicznego znikła pod powierzchnią morza... czy mamy zlikwidować ministerstwo kolonji?...

— Czy pan oszalał — krzyknął premier — teraz, gdy ministerstwo się tak rozwija, gdy znikło bezrobocie wśród pracowników umysłowych, gdy drukują się nowe znaczki dla kolonji, gdy wyszło dziesięć nowych atlasów, chce pan zrujnować kraj, panie kolego? — wiadomość o zniknięciu wyspy pozostanie tajemnicą urzędową — będziemy konfiskować w prasie wszelkie wiadomości o zniknięciu wyspy.

## Po koncercie Kiepur.

Rys. Charlie. Kraków



— No i co mistrz... powiedział????!!!

## Na temat nauczycielski.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Nauka nie idzie w las!..

## Z kosza redakcyjnego.

Niektórzy członkowie Z. N. P. twierdzą, że lepszy kurator niż pro-kurator!

\* \* \*

Mówią, że wyznaczony kurator w Z. N. P. nie chciał, ale Musiol objąć swoje obowiązki.

\* \* \*

Zakończony do córki starosty: — Jeśli pani mnie nie przyjmie — zatelegrafuję do Pana Premiera.

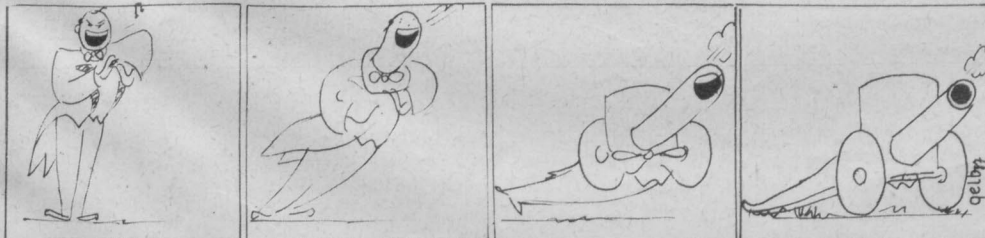
U młodzieży akademickiej zaznacza się pęd ku ogrodnictwu — wciąż przesadzają.. na lewą stronę.

\* \* \*

Na czym polega Sztuka na Festiwalu w Warszawie? Na ściągnięciu jak największej ilości gości.

\* \* \*

Pewnemu znakomitemu tenorowi składają gratulacje z okazji odznaczenia złotym krzyżem zasługi. — Zażenowany tenor broni się, — ależ panowie, nie ma o czym mówić — to drobiazg wobec tego, co już dokonałem.



Rys. G. Elb., Kraków

Metamorfoza Kiepurę podczas koncertu na F. O. N...

W pewnej szkole w Szkocji wybuchł strajk nauczycieli — dzieci zebrały się natychmiast na wiec. Po kilkunastu przemówieniach zapadła uchwała.

— Dzieci postanawiają solidarnie poprzeć strajk nauczycieli i wstrzymać się od uczęszczania do szkoły.

\* \* \*

Jaś przeczytał w dzienniku, że w okręgu szkolnym krakowskim 60.000 dzieci nie ma miejsca w szkole. Jaś przychodzi do nauczyciela i oświadcza:

— Od jutra odstępuję moje miejsce w szkole na rzecz tych biednych dzieci — mamusia zawsze kazała mi się dzielić z biednymi.

\* \* \*

Kiepura miał zwrócić się do przedstawicieli pewnej grupy politycznej: **Dziś wam nie powiem — ale za to później wam zaśpiewam!**

\* \* \*

Mistrz Kiepura na wtorkowym koncercie nie wspomniał ani słowa na temat polityczny. Mówią, że ma przenieść się do polityki...

\* \* \*

Jak wiadomo, mistrz Kiepura nie śpiewał na wszystkie stacje w Polsce. Podobno miał oświadczyć: że stacje nasze mają zakrótkie fale na jego głos!..

\* \* \*

Niezrozumiałem jest dla nas, dlaczego w konkursie „Stocka“ nie wziął pierwszej nagrody następujący slogan: „Stock Kiepura koniaków“.

\* \* \*

Szczepko i Toniko przybyli do Krakowa, dając przedstawienie na rzecz LOPP. Na dworcu obserwują nos członka komisji imprez. Po chwili Toniko mówi:

— Szczepciu — ta joj — a możeby tak lepiej było, żeby Kraków zagazowali!..

## W herbie stolicy została umieszczona korona.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Ukoronowana syrena warszawska...

# POETA I JEJEGO ŻONA.

Poeta miał żonę, a żona, rzecz znana,  
do różnych celów bywa używana.  
Więc nasz wiesz, co prym w poezji dierży,  
zainstalował z żony — odbiornik swych wierszy.  
Gdy chwaliła — wszystko w porządku:  
czytał jej od początku.  
Gorzej, gdy nie chwaliła,  
bo całą pensję przepijał.  
Więc uzna P. T. publiczność sama,  
że musiał być z tego dramat.  
Więc go struła — tyżka po tyżce  
i na dworcu zapomniała w walizce.  
Gdy tę straszną zbrodnię wykryto  
stante pede do mamra z kobitą.  
Nie było końca konwersacjom,  
bo przecież: z premedytacją!  
Potem sąd, świadkowie, dowody,  
wyrok dwieście złotych nagrody!  
Jednymyślnym wyrokiem trybunału.  
Wysoki trybunał, za mało, za mało!

TOMMY.

## Popołudniowa Przechadzka Pana Pawła.

Pan Paweł, podjadłszy porządną porcję pysznie przypieczonej pantarki, popiwszy potem parę pułarów perlistego „pilznera”, powstał pełen przeróżnych, ponętnych planów. Pokrzepiony przyzwoitym posiłkiem, postanowił pójść po południu powitać przyszłą połowicę, prawdziwie piękną, pannę Paulinę. Przeto, po przekuciu partji pandektów — ponieważ przerabiał prawo — porzuciwszy pantofle, przebrawszy pepitkowe pantalony, przywdział, pospiesznie podane przez pokojówkę Pelagję, palto. Podniósłszy, porzuconą przedtem, posrebrzaną papierośnicę, pełną pierwszorzędnych papierosów, pobiegł podochocony przez park, prowadzący prawie pod portjerkę pensjonatu panny Pauliny. Panna Paulina, powabna przedstawicielka płci pięknej, przeczuwając przyjście przystojnego przyjaciela, pana Pawła, porozwijała przedziutko ponętne papiloty, przezornie poprawiła popielate pęczoszki, posypała policzki pachnącym pudrem, potem pośpiesznie pobiegła przywitać przybyłego pana Pawła. Po przeczułem przywitaniu, poczczyw pan Paweł przedstawił poważnie pokochanej panience, przemysłany plan postanowionego przedsięwzięcia. Płochą, podniecona panna Paulina przyklasnęła pośpiesznie przedstawionemu projektowi. Poszli przeto pełni prawdziwej pogody, podziwiać piękno październikowej przyrody... Przyrody? powiecie państwo: przesada! Przecież ponury październik, pola przeważnie puste, ponieważ przezorni parobcy pozwozili płony, piękniopóre ptaki poodlatywały poprzez pustynne przestrzenie podniebnych połaci. Przyroda pretekstem! Przymiślny park, przychylny powiernik par, pociągał powabem ponętnych perspektyw! Przeto, pomimo pustki, pan Paweł plus panna Paulina, przyścięnięci pośpołu, pochłaniali pieszczoty płomiennych pocałunków.

Harasymów Kazimierz.

### POCHWAŁA!...

— Mamusiu, pan nauczyciel pochwalił mnie dzisiaj wobec całej klasy!  
— To pięknie. A co powiedział?  
— Powiedział, że cała klasa składa się z kre...kretynów, a ja jestem największy!...

### CZWOROBOK!

— Wyobraź sobie, moja Haniu, że mój mąż ma nową sekretarkę — mówi pani Malwina do swojej zaufanej służącej. — Ta panna jest strasznie wymalowana i utleniona. Jestem pewna, że mnie mąż z nią zdradza.

— Ach, pani chyba żartuje! Rozumiem, pani mówi tylko dlatego, abym ja była zazdrosna!

### Wyjątkowy zabytek.



Rys. Wik. Warszawa

— To jest jedyny zabytek architektoniczny w Krakowie, w którym jeszcze nie śpiewał nasz król tenorów!

### POWIEDZONKO MOJEGO SZEFA.

— Pan ma głowę, która w sam raz nadaje się doskonale do jazdy konnej.

### NIE TRZEBA.

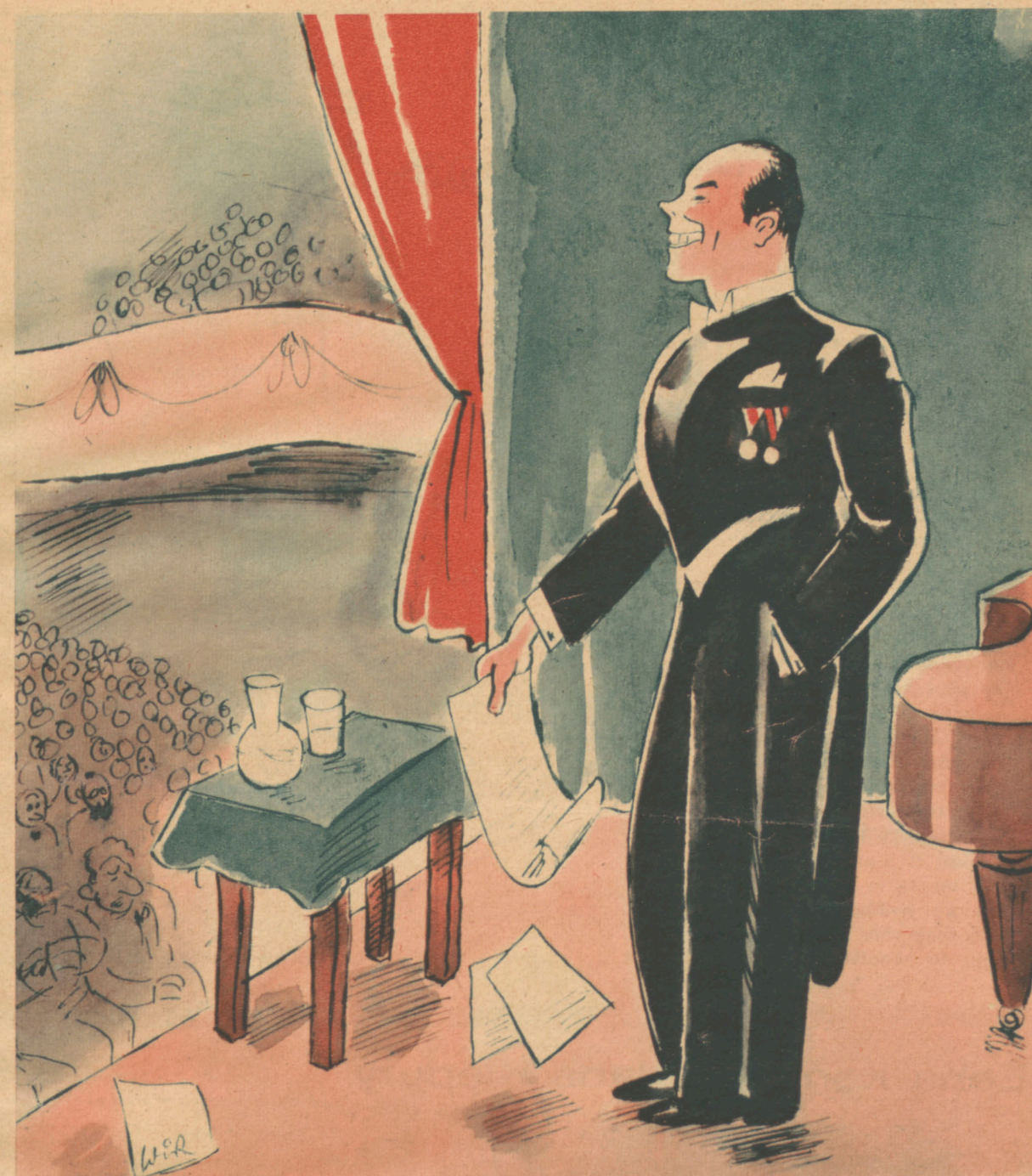
— Nie trzeba sadzić człowieka z jego ubrania.  
— Tak, ja też tego nie robię. Sądzę tylko człowieka z ubrania jego żony!

### RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica pomiędzy spekulacją a interesem?  
— Jeżeli na interesie się traci, to jest spekulacja, jeżeli na spekulacji się zarabia, to jest interes.

## Koncert nad koncertami. (Z festiwalu warszawskiego).

Rys. Wik. Warszawa



— Proszę państwa, nie będę was dłużej zabawiał mowami propagandowymi i w drugiej części koncertu... odczytałem tylko mój program polityczny!...

### WALKA Z ALKOHOLEM.

— Ja proszę pana jestem abstynentem.  
— Dlaczego?  
— Z przekonania.  
— Kto pana przekonał.  
— Moja żona!

### QUI PRO QUO.

— Proszę pani — zwraca się mały Karolek do swej wychowawczyni — co to znaczy takie zdanie: „...i królowa urodziła swemu małżonkowi syna”...  
— To znaczy, że królowa obdarzyła go synem.  
— Nazajutrz Karolek przybiega do wychowawczyni i woła:  
— Proszę pani, proszę pani!...

### — Co Karolku?

— Wczoraj były moje imieniny i ciocia Kłotylda urodziła mi słicznego ratlerka!

### BRAK TEMATU.

— Hawaj, to cudowna wyspa! Przez cały rok panuje tam niezmiennie piękna pogoda!  
— O czym więc rozmawiają biedni Hawajczycy?

### EGOISTA

— To ciekawe — mówi pan Popijacki do swojej żony — że po jednej szklance wina jesteś znacznie ładniejsza, a po dwóch jesteś przesłizna.  
— Ależ ja wcale nie piłam wina!  
— Ty nie, ale za to ja...

## WOLNO PISAĆ!

Jak to nie wolno nic pisać?  
I wy to śmiecie mówić,  
że cenzor na was zawisa  
i wieniec męczeński chce uwić!  
Błaga, wierutna błaga:  
natychmiast proszę odwołać!...  
Czy skonfiskują, że Wragan  
(Jan) pod auta rzucił się koła?  
A że Kiepura dał bisa —  
nie wolno może pisać?  
A że b. wojewodę  
spotkały przyjemne nagrody?  
A że u wrót Pelcowizny  
były wypadki wściekliczny?  
A pan minister, że raczył,  
a pan starosta, że baczył?  
A w radju, że pogadanka  
i też zapowiedź poranka?  
A wale ku czei króla Borysa:  
czy także nie wolno pisać?  
Że „Legja“ wybitnie kopie,  
Że Tydzień Powszechnej Szkoły,  
że betonują Etjopję,  
że Liga Narodów uchwała  
od wszelkich zamieszek być zdala?  
Że szejka szejka w Arabji...  
Że ktoś się trzykrotnie obabił...  
że wybuchł strajk w mieście Gloven,  
że pilot Al Willens spadł z łózka,  
że w Jaśle uciekła papużka,  
że w Anglji są łowy na lisa:  
No, cóż — nie wolno pisać?  
Więc chyba ktoś, kto se gołnął,  
mógł twierdzić, że nie wolno.  
Bo wszystko to, com teraz  
napisał (i jeszcze nieraz)  
czy nie są to śmiałe wieści,  
czy nie podburzającej treści?  
A jednak choć mąca i knują:  
tego nie skonfiskują!

TOMMY.

## Z pracowni naszych pisarzy.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Ostatnia książka prezesa Sieroszewskiego.

## Echa koncertu Jana Kiepury.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



1



2. — Czy pan był na Kiepurze?  
— Nie, pod Kiepurą!...

## GEST!...

Mr. Pat Mac Duffy, właściciel wielkiego banku w Aberdeen, wzywa jednego z urzędników.

— Mój drogi Mac Grath, pracuje pan już u mnie od dwudziestu lat i przez cały ten czas był pan wzorowym urzędnikiem. Był pan pracowity, sumienny, grzeczny i punktualny. Jestem z pana zadowolony. Jako nagrodę zechce pan przyjąć ode mnie ten oto czek na pięć funtów sterlingów!

— Panie szefie, naprawdę nie wiem jak mam dziękować... Jestem szczerze wzruszony...

— Nie ma o czym mówić! Aha, jeszcze jedno: jeżeli w ciągu najbliższych 20 lat będę równie zadowolony z pańskiej pracy, podpiszę panu ten czek.

## MARZENIE.

— Wie pan, panie Kacenenbogen, ja bym chciał być psem!

— Zwarjował pan, panie Szeps? Po cóż psem?

— Bo wtedy kto inny płaciłby za mnie podatki!

**Kobieta niezaspokojona.**

Rzecz dzieje się w przedziale drugiej klasy.  
Bohaterami dramatu: młoda, kusząca, nie-  
brzydka i — ja.

**Ona:** — Więc tak, jak panu mówię: je-  
stem kobietą niezrozumianą.

**Ja:** — Tak...

**Ona:** — I że nikt jeszcze nile próbował  
przekroczyć progę mej duszy...

**Ja:** — O!!

**Ona:** — Żeby pan wiedział jaka jestem  
samotna i opuszczona. Żeby pan wiedział,  
to muszę panu powiedzieć: jestem równo-  
cześnie zamężna i niezamężna.

**Ja:** — Coś...!

**Ona:** — Tak, pan się dziwi, pan się zdumiewa  
nad takim stanem rzeczy, młodo że pan jako  
dziennikarz już dużo rzeczy musiał widzieć.  
Dziwi pana jak to można być zamężną i  
niezamężną. Ale chwilka cierpliwości, zaraz  
pan zrozumie.

**Ja:** — Tak?

**Ona:** — Widzi pan, męża mego niema  
w Polsce. Wyjechał daleko, daleko...

**Ja:** — Ach!

**Ona:** — Wie pan gdzie?

**Ja:** — Nle.

**Ona:** — Do Japonji.

**Ja:** — O!..

**Ona:** — Pan sobie pomyślał zapewne, że  
uciekł! O, nie, nie. Żaden mąż tak nie kocha  
swojej żony jak Ludek mnie. On wyjechał  
tylko jako attache handlowy naszej ma-  
rynarki. Już dwa i pół roku jak go niema.  
Ale pisze...

**Ja:** — Tak?

**Ona:** — Pisze bardzo często. Zdarzają się  
dni, że dwa listy naraz przychodzą.

**Ja:** — To...

**Ona:** — To co?

**Ja:** — To, ja nie wiem, czy ja mogę, czy  
ja śmiem... bo ja chciałem...

**Ona:** — Co pan chciał? Niech pan całkiem  
śmiało powie, niech pan będzie tak szczery,  
tak absolutnie szczery wobec mnie jak ja  
wobec pana. Ja już czytam w pańskiej du-  
szy.

**Ja:** — Wobec tego już nabrałem odwagi.  
Więc bardzo panią proszę, niech pani będzie  
łaskawa mi powiedzieć, czy pani mogłaby...

**Ona:** — Ależ chętnie...

**Ja:** — Wycinać markki japońskie dla mnie.

**Ona:** — Co? Bezczelność! (wstaje oburzo-  
na i przenosi swój meseser do innego prze-  
działu. W przejściu:) Ty, ty... filatelisto!

Z francuskiego przerobił Tom.

**PEDAGOGJA.**

Mały Tadzio nie lubi ryżu. Matka namawia  
go, aby zjadł trochę ryżu.

— Tadzio — czy ty wiesz, ile musi się na-  
pracować biedny Chińczyk przez cały rok,  
ażebyś ty miał ryż... a ty nie chcesz jeść  
i marnujesz tylko...

Tadzio zaciął zęby. Wieczorem mamusia  
daje Tadziovi książeczkę z wierszykami zna-  
nego poety z Bożej łaski Fiutka.

Tadzio nie chce czytać.

— Tadzio — mówi mama — ten biedny  
poeta Fiutek cały rok poci się, ciężko tra-  
cuje, żeby napisać ten wierszyk, a ty go  
nawet nie chcesz przeczytać.

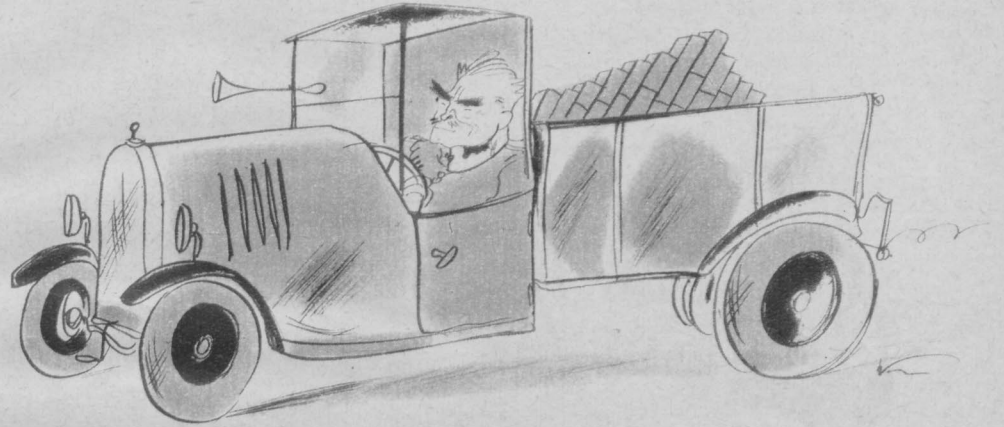
Tadzio patrzy na książkę — potem mówi:

— Mamusiu — to ja już wolę zjeść ryż.

Grot.

**W tygodniu popierania budowy  
szkół powszechnych.**

Rys. A. Wasilewski, Kraków

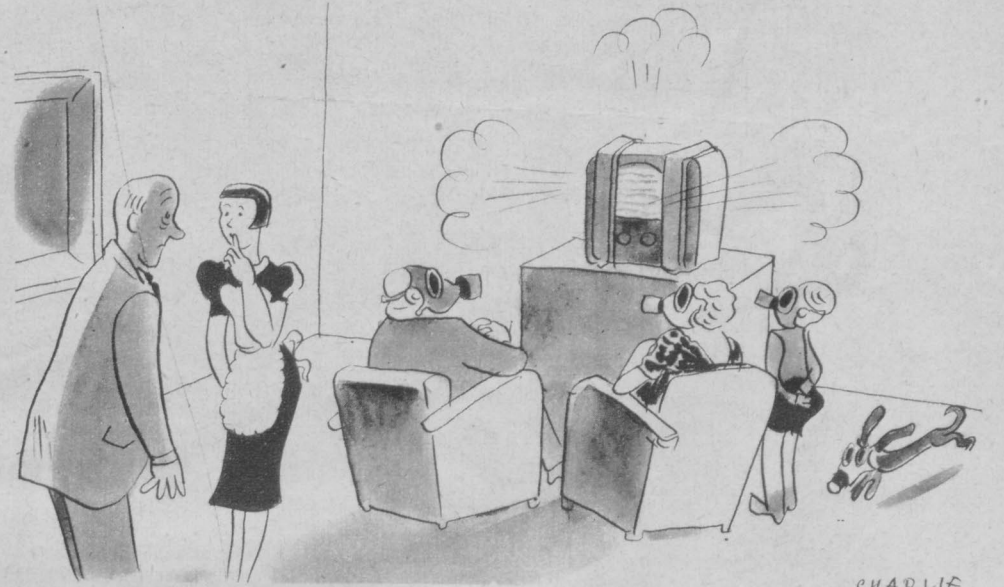


P. premier osobiście dowozi cegłę na budowę szkół.

M u r o w a n a p o m o c!..

**Z audycji radiowych.**

Rys. Charlie, Kraków



— Państwo właśnie słuchają koncertu na **F. O. N.**

**Szczęśliwa kolektura  
BRACIA SAFIER  
KRAKÓW, RYNEK GŁ. 6  
wzbogaca tysiące graczy**

**SYMBOLISTYKA.**

(t) Panna Lili zdaje szoferski egzamin.  
— Co oznacza kolor zielony? — zapytuje  
egzaminator.  
— Nadzieję!

\* \* \*

Podczas prób w Teatrze Polskim reżyser  
B... wścieka się na jednego z aktorów:  
— Mój panie, pan gra z każdym dniem go-  
rzej! Ale dziś to pan już gra, jak pojutrze!

\* \* \*

Pewna młoda adeptka sceny o bardzo  
miernych zdolnościach, ale za to o dobrych  
„plecach“ zdawała egzamin.

— No i cóż, zdała pani? — pytają ją.  
— Naturalnie... komisja była świetnie  
przygotowana!..

**SAM SOBIE SZKODZI.**

— Klemensie, dlaczego nie kupiłeś losu na  
loterję?

— Mam jeszcze czas...

— O jej — jak się nie pośpieszysz, to po  
kolekturach wykupią wszystkie lepsze lo-  
sy... — dodaje małżonka.

**HISTORJA NIEPRAWDOPODOBNA.**

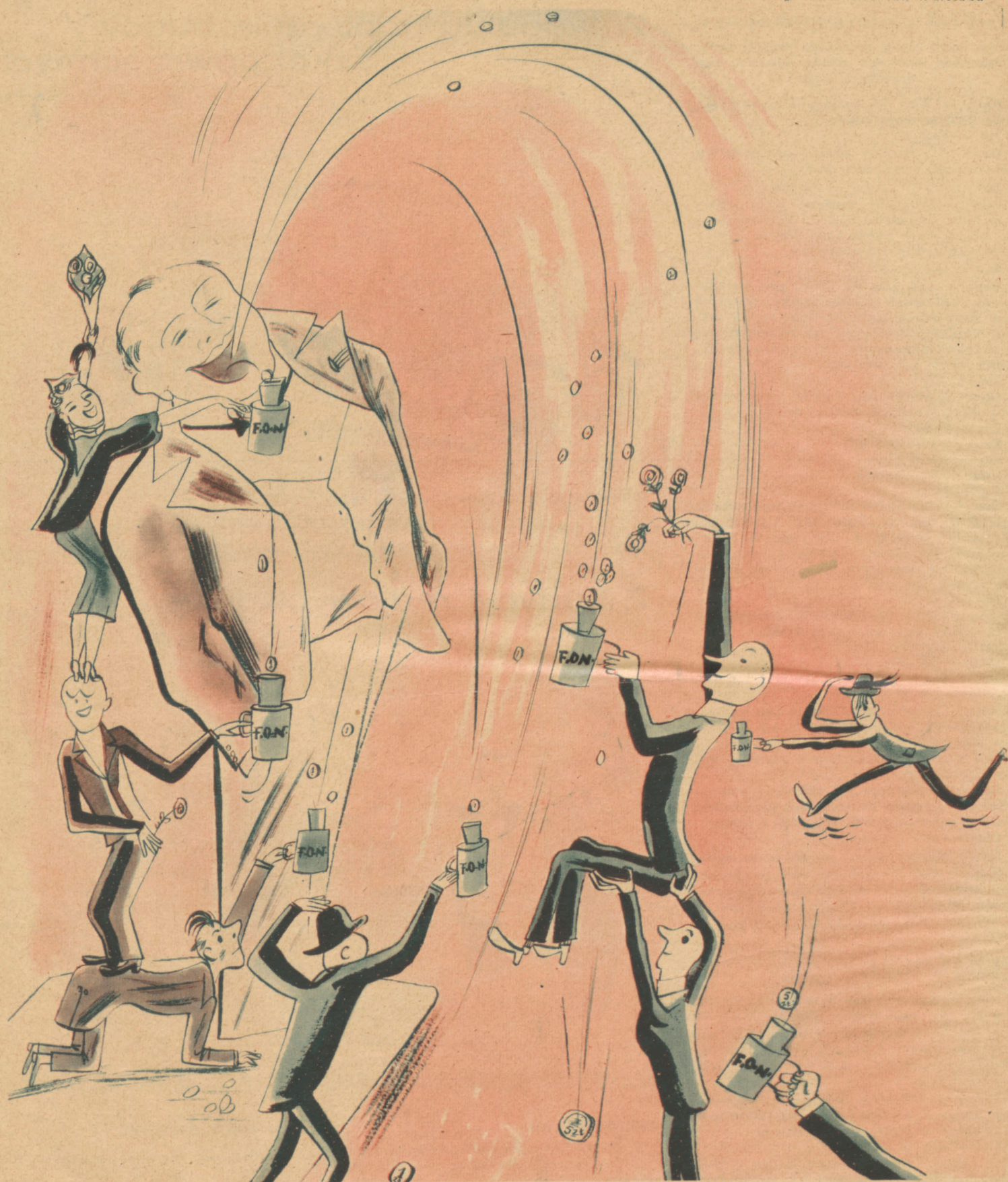
Do mistrza Kiepury podbiega w hallu ho-  
telowym jedna z wielbicielek.

— Mistrzu, czy mogę prosić o fotografię?

— Czyją? — odpowiada tenor z wrodzoną  
skromnością.

# Jan Kiepura śpiewał w Warszawie na F. O. N.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



## F. O. N.-tanna pieśni!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.  
Zamówienia lub próbnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.